

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 26 czerwca 1949 r.

Nr 25

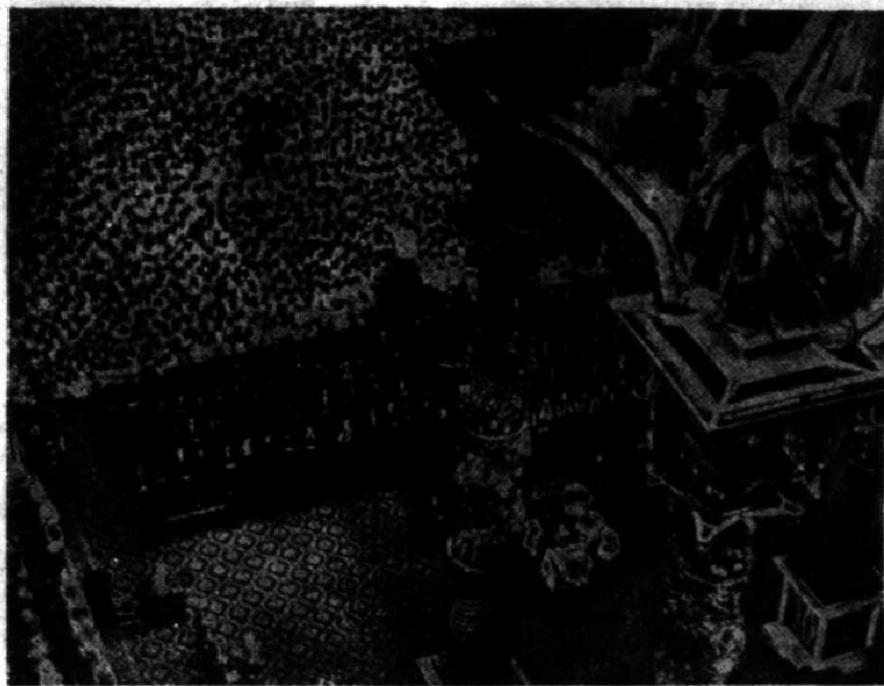
Symbol miłości i męstwa

Szczególną cześć otacza Kościół dzień 29 czerwca, święto Apostołów Piotra i Pawła. Przy pełnej czci, jaką cieszą się wszyscy Apostołowie, ci dwaj podniesieni zostali do najwyższej godności, do znaczenia prawdziwego, pełnego symbolu.

Co uderza w ich życiu i postawie, w całej działalności, dlatego stają dla nas wcieleniem najgłębszym praktycznego stosowania i życia w chrześcijaństwie.

Chrystus nie wybierał Apostołów wśród mędrców, uczonych, wśród panujących i możnych świata. Zwrócił się do ludzi prostych, szarych, do ludzi twardej, ciężkiej pracy. Ich uczynił swymi najbliższymi uczniami i powiernikami, im kazał iść nauczać i prowadzić, na nich zesłał światło Ducha Świętego.

Apostołowie pochodzili z masy ludu. Byli zwykłymi, przeciętnymi ludźmi. Mało tego, w charakterze swym byli niezdecydowani, słabi, podlegali wahaniom i chwiejności ludzkich namiętności, lęków, uprzedzeń i stronniczości. I oni stali się najpierwsiymi uczniami i głosicielami słowa największej Prawdy. Chrystus wybrał ich z przeciętnej masy, jakby czyniąc tym samym wzór, jakby dowodząc, że na to, by iść wiernie za Zbawicielem, nie trzeba być tytanem ducha i umysłu, że wystarczy być człowiekiem. Człowiekiem z jego słabościami, nieumiejętnościami, ale jednocześnie zbrojnym w jedną siłę miłości. Ta miłość, to ukochanie Chrystusa ponad wszystko, gotowość dla porzucenia dla Niego i w Imię Jego wszystkiego, co dać może świat, jest mocą, jest przyczyną i treścią wielkości Apostołów. Miłość ta podnosi ich z upadku, wzmacnia duchowo, czyni godnymi do wzięcia na barki



W Bazylice św. Piotra w Rzymie
3.000 dzieci śpiewało Ojcu św. w czasie Mszy św. jubileuszowej

misji pasterskiej i do przyjęcia światła Ducha Świętego.

Św. Piotr był rybakiem. Zamieszkiwał wraz ze swą rodziną nad morzem Galilejskim. Niewykształcony, zaabsorbowany jedynie trudem codziennego dnia, mającym zabezpieczyć mu byt rodziny, styka się pewnego razu z Jezusem: „A gdy Jezus siedział nad morzem Galilejskim, ujrzał dwóch braci Szymona, którego zowią Piotrem i Andrzeja, brata jego, zapuszczających sieci w morze. I rzekł im: Pójdźcie za mną, a ja sprawię, że staniecie się rybakami ludzi. A oni natychmiast opuściwszy sieci, poszli za Nim”. (Mat. IV; 18—20).

Na barki tego rybaka spada potem brzemień najszczytniejsze, ale i najtrudniejsze do udźwignięcia. On staje się podwaliną budowli kościoła: „A ja ci powiadam, że ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół mój, i bramy piekielne nie zwyciężą go. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech”.

Św. Piotr po trzykroć zaparł się Chrystusa. Jeszcze wtedy, gdy już przebywał z Jezusem długi czas, gdy był świadkiem dokonywanych cudów, gdy wierzył całą duszą, jednak też

okazał się słabym. Ale nie ta słabość, lecz wola i moc dźwignięcia się z niej, są dla nas znamiennym. Bóg nie odtrąca nikogo, kto się do niego zwróci, choćby po największych upadkach. Św. Piotr się wyparł Chrystusa, do końca życia gorzko żałował tego postępkę. I może też ta świadomość własnej winy dodała mu siłę do tak olbrzymiej i jedynej pracy, jaką była budowa niezniszczalnego, wiecznego gmachu Kościoła katolickiego. Był człowiekiem, znał ludzkie słabości i wady, dźwigał się z nich sam, tym większa zasługa i większy trud na drodze ku doskonałości.

Św. Paweł był jedynym wykształconym w pewnej mierze Apostołem. Nauczycielem jego był sławny Gamaliel. Szaweł był stronnikiem Faryzeuszów, tak samo przepojony dziką nienawiścią w stosunku do chrześcijan. Walczył z nimi, przyczynił się nawet do zamordowania św. Szczepana, prześladował na każdym kroku wyznawców Chrystusa: „A Szaweł burzył Kościół, wchodząc do domów, porywając mężczyzn i niewiasty i wtrącając ich do więzienia”. Nie wyłączał żadnych środków i sposobów działania, mogących przynieść klęskę znienawidzonej religii. Wreszcie zgłasza się do arcykapłana, przewodniczącego saphedrynu i uzyskuje odeń pozwolenie na udanie się do Damaszku dla rozpoczęcia i tam prześladowań chrześcijan. W drodze oślnięta go światłość nieziemska i rzucał na kolana głos mówiący: „Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?” I potem usłyszał słowa Jezusa: „Wstań i wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co masz uczynić”. I oto od tej chwili Szaweł zaczyna przeobrażać się w Pawła. Jak Piotr porzuca dotychczasowe życie, idzie na służbę Chrystusa.

Kościół, jak we wszystkich swych postanowieniach, tak i w wypadku ustanowienia specjalnego, uroczystego święta Apostołów Piotra i Pawła, ma swe głębokie i słuszne racje. Ci dwaj Apostołowie pozostaną bowiem na zawsze najpełniejszym przykładem miłości. Miłość daje im hart ducha, wolę i moc odpierania wszelkich przeciwności, daje im męstwo, nieulekłe nawet w obliczu śmierci męczeńskiej.

Postacie obu Wielkich Apostołów, ich życie, przymioty osobiste, miłość kierująca ich postępowaniem, oddanie się sprawie — zawisają nad Kościo-

łem na kształt wielkich, symbolicznych skrzydeł, uosabiających istotną treść katolicyzmu. Ich życie to nauka i wskazanie dla pokoleń katolickich, które po nich nadeszły, które są i które będą.

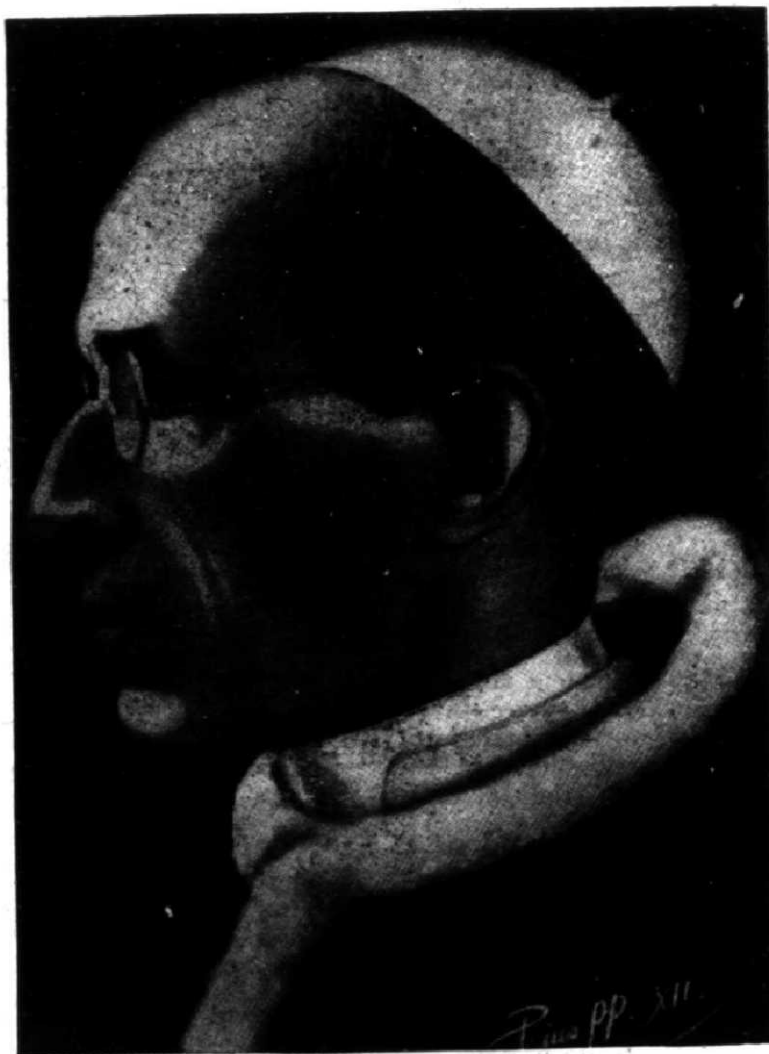
Wzmoczeni darem Ducha Świętego, ci ludzie, wybrani z pośród innych sobie podobnych, błędzący, pozostający w grzechu, wznoszą się na wyżyny świętości. Bóg złożył olbrzymią misję budowy Kościoła Chrystusowego właśnie na nich, jakby chcąc wykazać, że dla każdego człowieka dostępna jest droga, jaką oni kroczyli, że nie istnieje nikt, kto nie mógłby wrócić do Kościoła i osiągnąć przez miłość szczyt najwyższy doskonałości — świętość.

Święci Piotr i Paweł, to miłość i męstwo. Miłość nad wszystko hierarchicznie najwyższa, jedyna, ku Bogu, męstwo całkowitej ofiary z siebie dla Boga. To ukochanie wszystkiego, co boskie, to odwaga przeciwstawiania się wszelkim przeszkodom, któreby mogły odwrócić od Boga.

„Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia, nie będę się bał, coby mi człowiek uczynił” — te słowa z listów św. Pawła są wskazaniem nie tylko na treść postępowania nas wszystkich. Apostołowie nie byli inni niż my — byli przecie jednymi z nas...

Miłość Chrystusa i męstwo wierne go trwania przy Nim, to wskazanie święta Apostołów Piotra i Pawła.

P.



JEGO ŚWIATOBLIWOŚĆ OJCIEC ŚW. PIUS XII BISKUP RZYMSKI

Namiestnik Pana naszego Jezusa Chrystusa, — Następca Księcia Apostołów, Najwyższy Kapłan Kościoła Katolickiego. Urodzony w Rzymie 2. 3. 1876 r., wyświęcony na kapłana 2. 5. 1899, 2. 1912 sekr. św. Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Konsekrowany na biskupa przez Papieża Benedykta XV. 15 maja 1917 r. — 1917—1920 Nuncjusz Apostolski w Monachium, 1920—1925 Nuncjusz Apostolski w Berlinie. W grudniu 1929 r. kreowany Kardynałem, w lutym 1930 r. mianowany Sekretarzem Stanu; w 1936 r. Kamerlingiem św. Rzymskiego Kościoła. Obrany Papieżem 2 marca 1939 r., koronowany 12 marca 1939 r.

Ewangelia na 3 Niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego św. Łukasza (13, 1--10).

Zbliżają się do Jezusa celnicy i grzesznicy

W on czas: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy aby Go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni szemrali mówiąc: „Ten przyjmuję grzeszników i jada z nimi!” Powiedział im tedy taką przypowieść mówiąc: „Któż z was, mając sto owiec, jeśli straci z nich jedną, nie zostawia na stopie dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie idzie za tą, aż ją odnajdzie, bierze z radością na barki swe, a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, i mówi do nich: „Ciescie się ze mną, albowiem odnalazłem moją owcę złąkaną”. Powiadam wam, że podobnież w niebie będzie żywsza radość z po-

wodu jednego grzesznika pokutującego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo — któraż niewiasta, mając 10 drachm, jeśli zgubi jedną drachmę, nie zapali światła i nie zamiecie domu i nie będzie szukać starannie, aż odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciół i sąsiadki mówiąc: „Ciescie się ze mną, albowiem odnalazłam drachmę, którą zgubiłam.” „Podobna radość, powiadam wam, jest wśród aniołów Bożych z powodu jednego grzesznika pokutującego.”

SERCE BOSKIEGO ZBAWCY

Nie tak nie stoi w opozycji i sprzeczności do siebie, jak te dwa pojęcia: Chrystus i grzesznik. Chrystus — żywa świętość — grzesznik całkowite jej zaprzeczenie i odepchnięcie.

Chrystus wyciąga ręce ku grzesznikowi, który nienawidzi to, co boskie. Ale nie wszyscy tacy grzesznicy. Są inni co jak „celnicy i grzesznicy zbliżali się, aby Go słuchać”, bo wyczuwali jak Maria Magdalena, jak łotr na krzyżu, iż nie zostaną odepchnięci i wzgardzeni. Wyczuwali w Chrystusie serce rozumiejące ich.

Chrystus umiłował ludzi takich, jakich mamy w koło siebie, jakimi sami jesteśmy. Organem tej wszechstronnej i bezinteresownej Jego miłości jest serce. Boskie Serce człowiekowi podaje różne sposoby nabożeństwa, a nawet ucieka się do cudów, by człowieka naprawić, a grzesznikowi przywrócić stan łaski uświęcającej. Wszystkie sakramenta są tego dowodem. W sakramencie

pokuty i w sakramencie ołtarza łaska Boża spływa na nas najczęściej.

Święci już w bardzo odległych czasach zrozumieli czym jest Serce Boskiego Zbawcy dla nas, więc Mu oddawali cześć głęboką. Od chwili jednak objawień św. Marii Magdaleny Alacoque cześć ta do Boskiego Serca Jezusa upowszechniła się w całym kościele.

W r. 1640 Serce to objawiło się w dziwny sposób w Port le Monial we Francji. Jezus ukazał św. Małgorzacie swoje Serce ociekające krwią, otoczone cierniową koroną, tryskające promieniami, wśród których wyrastał cień krzyża: „Oto serce, które tak bardzo ukochało ludzi, które z miłości ku ludziom nie lękało się żadnej ofiary, ani nawet śmierci i wyniszczenia”. „A jednak zamiast wdzięczności otrzymuje wzamian od ludzi tylko wzgardę, nieuszanowanie, oziębłość i świętokradzkie znieważanie tego sakramentu miłości”.

Jakżeż na tę miłość i odwagę Boskiego Serca milczeć wypada? Maria Małgorzata do żywego wzruszona skarbem Boskiego Mistrza zapytała: czym wynagradzać te krzywdy i zniewagi wyrządzane Boskiemu Sercu. Wówczas Pan Jezus polecił jej rozpowszechnić cześć do Boskiego Serca, a grzechy wynagrodzić komunią św. pierwszopiątkową i specjalnym nabożeństwem.

Popatrzmy, Jezus nie umiał tylko żądać. Złożył wówczas wiele obiecujące wyznanie: „Przyrzekam ci, że moje Serce otworzy się szeroko i wyleje wielkie obfitości błogosławieństwa miłości swojej, na tych, co Mu oddadzą tę cześć i będą wpływali na innych, aby Mu tę cześć oddawali”.

Boskie Serce Jezusa tak bardzo nas kocha. Używa wszystkich środków, by nauczyć nas miłości Bożej i przez nią zapewnić zbawienie.

Ono pragnie, abyśmy trwali przy Jego boku, poświęcili Jego Sercu całe życie, siebie, rodzinę, Jego ma być ta, którą umiłowaliśmy jako żonę. Jego ten, z którym ślubowałam dzielić dołę i niedolę życia. Jego te dzieci, którym daliśmy życie. Jego rodzice nasi. Jego moja siostra i mój brat, cały mój dobytek, dom, wieczność. Jezusowi poświęcić mam oczy, usta, ręce, serce, mózg, wszystko czym jestem i co posiadam. Z Boga wszystko mamy, z Jego miłości niechże wróci wszystko do Niego uświęcone naszym wysiłkiem współpracującym z łaską Bożą. Czy rozumiemy teraz czego Jezus pragnie? Nie tłumacz się, nie usprawiedliwiaj, idź za wołaniem Boskiego Serca. K. J.

Stefania Wesołowska

Człowiek wobec swego Stwórcy

Wtedy człowiek zrozumie bezmiar swojej winy, jeśli nie żył życiem Bożym, tylko wegetacją roślinno-zwierzęcą — gdy, uobecnivszy sobie Majestat Boży — uświadomi sobie, że jest „bezgranicznie kochany” (S. Józefa Menandez) i powołany do tego, by się stał Bożym Synem, Córką, Bratem... Stworzyciela, Ducha Doskonałego, Wszechmocnego, Pana Światów. —

Zdumienie odjęłoby nam mowę, gdybyśmy widzieli najszlachetniejszego, najdoskonalszego pod każdym względem człowieka, odrąbanego przez uwielbianą kobietę, którąby wołała nurzanie się w błocie ze zwierzętami, a człowiek, poniżający swą godność ludzką, robi to ciągle i ma jeszcze czelność mówić: „Za co ja mam Boga przeproszać?” —

„Szastamy” sercem na wsze strony, nie raz na chimery, lub na głupstwa, na małe, drobne sprawy, a dla Pana Boga, czekającego w słońcu i chłodzie u drzwi naszego serca, mamy już tylko „okruszyny” wyszafowanej rozrzutnie miłości, lub zgola pustkę...

Szafujemy naszym poczuciem wzniosłości, heroizmem, męstwem, tym „klimatem” obcowania z Panem Bogiem — w sprawach mało ważnych; wyzywamy je rozrzutnie w

bezpłodnych marzeniach, w lekturze, a potem, gdy dojdziemy Doń kiedyś po bezdrożach — syny marnotrawne, jużemy duchem-nędzarze...

Interesujemy się byle drobnostką, byle głupstwem, z pasją, z namiętnością, a gdy poznamy kiedyś swój błąd — nie mamy już mocy interesować się silnie, głęboko — Istotą Pana Boga, Jego do nas Miłością i Jego pragnieniami...

Wyrzekamy na swoje cierpienia, na swoje bóle, a nie chcemy pamiętać, że najnieśczęśliwszy jest On, Król Boleści, co chwila odrącany, lekceważony.

Łakniemy szczęścia, żądamy, domagamy się go od Stwórcy, a zapominamy, jak rzadkie chwile szczęścia dajemy Temu, który nas stworzył, byśmy Go kochali — godnie jednocząc się z Nim. —

Mamy żal, że tak wiele od nas wymaga, a przecież zaplata jest królewska — wszak najgodniejszym, tym co najwięcej ofiarowali — daje prócz swej Miłości, swoją moc stwórczą, bezgraniczną hojność czynienia cudów... a dla tych, którzy nie wyrosli na miarę Świętych — sprawiedliwą zapłatę w wieczności. —

Mamy czelność mówić, że jest okrutny, a On nam za jedno westchnienie doskonałego żalu cofa karę wieczną i daje możliwość odzyskania tego, co się straciło...

Narzekamy, że tyle cierpień, a ileż to

sami wyrządzamy sobie przez lekkomyślność, lenistwo, bierność — a ile — inni ludzie, w których zło rozrosło się nie bez naszej winy, bośmy byli tylekroć bierni i nie piętnowali zła...

A ileż to tego cierpienia, które sam Pan Bóg dopuszcza?

Czy nasze pokolenie, które tak dużo na Pana Boga narzeka — przeżyło zarazy, pomór, nieurodzaj, potop?

Mamy nawet pretensje, że nas stworzył — On — Król Życia, Król Tworzenia, Król Ruchu Nieustannego — miałże być swoją negacją, swoim unicestwieniem?

A na to wszystko — odpowiada ten Król Boleśni Miłości: „Jestem Bogiem, lecz Bogiem Miłości. Jestem Ojcem, ale Ojcem, co kocha z czułością, a nie z surowością. Serce moje jest nieskończenie łagodne, a znając nędzę i słabość ludzką przychodzi do biednych grzeszników z nieskończonym Miłosierdziem. Kocham dusze, kiedy grzech popełniwszy pierwszy raz z pokorą przychodzą mnie prosić o przebaczenie... kocham je jeszcze, kiedy oplakują swój drugi grzech, i jeśli się to powtarza, nie mówię miliard, ale milion razy, kocham je i przebaczam im zawsze... Ja się nie męczę duszami i moje Serce oczekuje bez przerwy, by przychodziły chronić się w Nim i to tym więcej, im bardziej są nędzne...” (do Józefa Menandez).



Moje wakacje

Koniec czerwca. Ostatnie egzaminy, potem nerwowe pakowanie najpotrzebniejszych rzeczy, kupno biletu i ostatnie pożegnanie z kolegami i koleżankami. Żegnaj miasto, jadę do swoich na wieś. Kieszka wprawdzie pusta, ale zato głowa pełna pomysłów i planów.

Kilka dni oczywiście odpoczywam, używam świeżego powietrza, rozkoszuję się darami natury, swobodą, ale w niedzielę po rannej mszy św. staram się nawiązać kontakt z moimi dawnymi kolegami i koleżankami. Rozmawiamy o tym i o owym, i proponuję im po niesporach urządzenie wycieczki do lasu. Po drodze opowiadamy sobie o różnych rzeczach i mogę zauważyć, że młodzież nasza jest niegłupia, wiele rzeczy rozumie, a niektórzy doskonale orientują się w czym tkwi sens katolickiego życia. Zauważam nawet, że niektórzy kupili sobie przed kościołem katolickie pismo i teraz dzielą się swoimi spostrzeżeniami i wiadomościami. Jest wśród nas i akordionista. Wnet wybucha wesoła pieśń. Uczyliśmy się nowych i porządnych piosenek. Taką była moja pierwsza niedziela wakacyjna. W drugą znalazła się już piłka, a w późniejszej już nie tylko oddawaliśmy się sportowi, lecz na głos czytaliśmy wspólnie dobrą katolicką prasę.

Takie miałem ostatnie wakacje, które prócz wypoczynku dały mi bardzo wiele korzyści moralnej, z tym, że nasze wzaje-

odne zgranie koncentrowało się i jednocześnie z zagadnieniami religijnymi, sportowymi, intelektualnymi. Nie wiadomo co będzie w tym roku. Jedno mam postanowienie, by wakacje wzbogacić i ożywić przez dobrze obmyślany repertuar zajęć. Zawsze jestem tego zdania, że wakacje to nie próżnowanie, ale wykorzystanie czasu na odpoczynek, przyjemne a pożyteczne sprawy.

W wakacje powinniśmy w środowisko swoje wnieść praktyczną stronę swojego życia, roczny dorobek, doświadczenie i naukę. Swoją moralną i duchową wartość. Widzimy przecież, że młodzież dzisiejsza nie zawsze dąży do lepszych celów. Starsi na nas utyskują, krytykują nas i musimy przyznać, że bardzo często mają rację, bo wolnego czasu nie umiemy zużytkować na

rzeczy godziwe i pożyteczne. W wielu nawet wypadkach młodzież nasza pojęcie swobody kojarzy z wybrakami a zabawę z pijaństwem, zatrutowaniem się nikotyną i niezdrowym wyżywianiem się w miłośkach. A my musimy rzucić hasło nowe, choć stare jak świat. Korzystajmy mądrze z życia i młodości. Chcemy być bliżej słońca i wiatru, chcemy się opalić, chcemy poznać nasz kraj. Kochamy obozy, turnusy, a w dom, do którego zjeżdżamy na wakacje postanawiamy wnieść zasadę: Każdej rodzinie musi być miło z nami. Niech taka będzie nasza postawa. Na końcu jeszcze mała uwaga: Postarajmy się przed udaniem na wakacje o kilka dobrych książek, nie bierzmy to co pod rękę wpadnie, wybierajmy.

Myślę, że te parę uwag starczy, by nie być nudnym. Może sami macie nowe pomysły, inne doświadczenie i uwagi. Proszę napisać do Redakcji. Będziemy mieli z tego wspólną korzyść. Czy macie ochotę? W czasie wakacji może znajdzie się i na to chwileczka czasu, a i zadowolenie, że moje uwagi mogą przeczytać na łamach pisma, które mnie jako katolikowi leży na sercu.

Życzę Wam koledzy i koleżanki morowych wakacji i proszę te parę moich uwag przyjąć od kolegi nie literata.

Jeden z was, K. J.

Z życia Adama Mickiewicza

Dnia 24 grudnia 1948 r. minęło 150 lat od dnia urodzin największego poety polskiego, Adama Mickiewicza — dlatego w kilku obrazkach pragniemy przedstawić najważniejsze chwile z jego życia.

I.

Cudowne ocalenie

Wśród 5-ciu synów Mikołaja i Barbary Mickiewiczów, Adam był drugim z rzędu. „Rodzice nasi — pisał później najstarszy Franciszek — nie z urzędów i tytułów ani z bogactwa stynęli, ale z cnót własnych, ze zgodnego małżeństwa, z miłości ku bliźnim, z litości ku biednym, a szczególnie z prawdziwej miłości dla ojczyzny”.

Pan Mikołaj był adwokatem w Nowogródku, gdzie we własnym domku mieszkał z rodziną. Matka najczulszą opieką otaczała dzieci. Cześć i miłość ku matce przechował Adam do śmierci i oddał jej hołd w słowach, które włożył w usta Anioła Stróża:

„Ziemskie matki twej zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie
Strzegły długo wiek twój młody
Od pokusy i przynędy...”

(Dziady cz. III).

Zdarzyło się raz, że gdy Franuś zasiadł do elementarza przy matce, mały Adas podszedł do otwartego okna i począł wpatrywać się w białe chmurki na niebie. Płynęły tak szybko, jak pędziły konie, które raz widział rozbiegane na łące, jak stado ptaków w powietrzu, płynęły, aż znikły za krawędzią dachu. „Co się z nimi stało?” — pomyślał Adas i wgramolił się na okno, by zobaczyć. „Są, są” wychylił się i nagle... rozległ się krzyk dziecięcy, a za nim drugi, przerażony okrzyk pani Mickiewiczowej. Adasia nie było w pokoju. Prawie nieprzytomna z trwogi rzuciła się pani Barbara ku drzwiom, zbiegła po kilku schodkach i stanęła przy leżącym dziecku. Adas leżał na wznak, bez ruchu, bez życia, martwy, oczy miał zamknięte, usteczka lekko rozchyłone.

„Boże... Boże... nie żyje!” zawołała nieszczęśliwa matka i porwała chłopczyne na ręce. Począła rozcierać jego skronie, wołać goieszczotliwymi imionami, nad-

śluchiwać, czy nie oddycha. Naprawdę — błądź pokryła lice dziecięcia, rysy zaostrzyły się, wszelki ślad życia zanikł. Zrozpaczona matka bezradnie tuliła dziecko do piersi.

„Matko najświętsza, ratuj!” szepnęła i jakby to wezwanie wiało w nią nadzieję, zawołała na głos z gorącą wiarą:

„Matko najświętsza, oddaj mi moje dziecko, jak ja Ci je oddaję w opiekę!”

I — o чудо — w tej chwili powieki Adasia drgnęły, otworzył swe duże ciemnoniebieskie oczy i zsunął się na ziemię zdrów zupełnie.

„Mamo, co się stało?” zapytał.

„Adasiu, dziecko moje” — zawołała blada ze wzruszenia pani Mickiewiczowa. — Matka Boska mi Cię wróciła — wypadłeś przez okno, a teraz znów ożyłeś — chodźmy do kościoła podziękować jej, prędko, prędko...”

Z oczyma załzawionymi od szczęścia udała się pani Barbara z Adasiem do kościoła i tam, padłszy na kolana przed cudownym obrazem Najświętszej Panny, długo, długo zanosiła dziękczynne modły — a Adas dorósłszy będąc na obcej ziemi, wylał swą wdzięczność ku Matce Boskiej w słowach:

„Panno święta, co Jasnej bronisz

[Częstochowy]

I w Ostrej świecisz Bramie; Ty, co

[gród zamkowy]

Nowogródzki ochraniasz, z jego wiernym

[ludem]

Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś

[ludem]

Gdy od płaczącej matki, pod Twoją

[opiekę]

Ofiarowany, martwą podniosłem

[powieke]

I zaraz mogłem pieszo do Twych

[świątyni progu]

Iść, za wrócone życie podziękować

[Bogu]

Tak nas powróciłaś cudem na ojczyznę

[ludno]

(Pan Tadeusz)

S. M. K.

GORZÓW WLKP.



W Gorzycach Wielkich młodzież katolicka okręgu ostrowskiego publicznie poświęciła się Boskiemu Sercu Jezusowemu. Na zdjęciu okręgowe kierownictwo KSMM podczas Mszy św. W ołtarzu piękny obraz Serca Jezusowego z Dachau.



Tajemnica opalania się

Każdego lata miliony ludzi smaży się od rana do wieczora w blaskach słonecznych. Czynią to „dla zdrowia“, bo skóra ich nabiera brązowego koloru, bo tak należy spędzać wakacje i użyć życia. Ludzie ci opaleni z polifowaniem potem patrzą na blade twarze tych, którzy nie mają czasu wylegiwać się w słońcu. Możemy powiedzieć niestety, że wiara w nadzwyczajną moc promieni słonecznych doszła już do dużej przesady.

Nauka jest cośkolwiek innego zdania. Promienie słoneczne produkują w organizmie jedynie witaminę D, którą również możemy w organizmie uzyskać przez spożywanie dostatecznej ilości nabiału. Ponadto promienie słoneczne są dobrym środkiem leczniczym dla dzieci cierpiących na angielską chorobę i korzystnie działają w wypadkach wysypek skórnych. Umiarkowane opalanie się daje korzystne wyniki o ile chodzi o schorzenia reumatyczne.

Wiele jednak ludzi o działaniu i znaczeniu promieni słonecznych ma przesadne wyobrażenie. Myślą, że są tak niezbędne dla organizmu ludzkiego jak dla roślin, które nie mogłyby bez nich stwarzać procesów chemicznych przemian. Organizm ludzki tymczasem do takich procesów nie potrzebuje promieni słonecznych. Dzieci wracają do miast z kolonii, obozów i wakacji opalone, zdrowsze, tęższe. Ale niestety choć wszystko zdaje się mówić za tym na korzyść słońca, przypisać musimy to raczej przebywaniu na świeżym powietrzu, ruchowi, wypoczynkom, świeżemu mleku i w ogóle zdrowemu odżywianiu.

Nawet stwierdzić możemy, że nadmiar słońca ujemnie działa na system nerwowy, a już wprost niebezpieczeństwo jest w początkach gruźlicy płuc. O tym powinniśmy sobie przypomnieć w czasie letnim. Opalajmy się umiarkowanie i rozsądnie. I tak, by to wyszło na korzyść naszemu zdrowiu. (S. A.)

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

NERWY

Dzieje ostatnich kilkudziesięciu lat niewątpliwie nie należą do spokojnych, w których by się ludzkość mogła „zasiedzieć“, zapaść w wygodną, drzemkę sytego, zadowolonego z siebie życia. Ciągły wir wydarzeń politycznych i społecznych, nieustanny pęd przemian, wojen — nie uspokaja bynajmniej do filisterskich kontemplacji przy szklance piwa nad rozkoszami naszego doczesnego bytowania.

Zrozumiałe też najzupełniej, że atmosfera psychiczna towarzysząca tym przeżyciom, zakłóciła w poważnym stopniu równowagę wewnętrzną większości ludzi. Ciągłe stany lęku, niepokoju, zagrożenia wartościami umysłowymi i materialnymi, nieustanne napięcie, nie mogły nie odbić

Kwiaty w słońcu



Gdzie niema rachunku — tam wiele frasunku

Kto się z odwagą na przyszłość patrzy, tego los nie złamie; kto zakasze rękawy do pracy, ten nie umrze z głodu. **Kto rachować się będzie** nie tylko z własnymi siłami, lecz i z tym, co mu praca i rola przynosi, a co mu życie zabiera, ten nie zginie.

Kto zapisuje i rachuje, ten jest górą. Ja zawsze będę się przy tym upierał, że gdzie dobry rachunek, tam rzadki frasunek. Ale nie może to być rachowanie na palcach, nie może to być gołosłowne przytaczanie dochodów i wydatków bez

zapisywania tychże.

A ilu te gospodarzy robi takie zapiski. Nie wielu ich jest, a to dlatego, że do wszystkiego łatwiej jest namówić niż do zapisywania systematycznego.

Jakby to jednak było dobrze, gdyby się dowiedziało, który to dział gospodarzy najwięcej przynosi szkody — jakby pożytecznym było mieć takiego doradcę, który nam z końcem roku powiedział szczerze, gdzie się mamy ukroić z wydatkami, a gdzie znowu opłaci nam się dołożyć starań. A takim przyjacielem — doradcą, takim przewodnikiem, jakiego wam całym sercem życzę to prowadzenie **zapisów gospodarczo-rachunkowych**.

Inny znów pracuje chaotycznie, niestannie. Bałagan ma w aktach, terminów nie dotrzymuje, zagubia gdzieś najpilniejsze sprawy.

— To te nerwy, psiałość, tak wytrącają z równowagi.

Dziennikarz napisze coś o kimś w sposób niesmaczny. Urzędnik gburowato odprawi klienta. Uczeń zniszczy wypożyczoną z biblioteki książkę. No tak, to wszystko zrozumiałe, bo przecież:

— Te nerwy.

Właściwie, to może nawet i wygodny sposób życia. Można narobić głupstw, naświń, nagać impertynencji, obić kogoś po buzi, przez pomyłkę wziąć z kasy pieniądze — a potem z zawstydzającą skromnością, niewinnym uśmiechem, odburknie: — jestem taki nerwowy... okupacja... przeżycia, pan rozumie...

I wszystko jest w porządku. Wiedomo, nerwy.

O człowieka bez „nerwów“ coraz dziś

się na sposobie reakcji człowieka na wszelkie objawy życia. System nerwowy został podrażniony, wykończony z normalnych torów, nadszarpnięty w swej wytrzymałości.

W konsekwencjach jesteśmy pokoleniem nadniszczonym psychicznie i fizycznie. Po nas w pewnej mierze, niestety, dziedziczy to następne pokolenie.

Ta prawda jest oczywista, niezaprzeczalna z punktu widzenia zdrowego rozsądku.

Przy tym jednak kryje się jedno wielkie „ale“. Oto nauczyliśmy się tłumaczyć dziś wszelką naszą nieudolność, niedbałość, brak taktu, gruboskórność itd. jednym krótkim słowem, mającym ponoć usprawiedliwiać wszystko zgóry: — nerwy!

I tak to już wszedło w zwyczaj, że wszystkiemu winne są nerwy.

Uniósł się ktoś, zwymyślał kogoś od ostatnich, jeszcze dla większej dowodności argumentów, bywa, że ręki przyłożył. A potem tłumaczy się pobłaźliwie:

— On, biedak, taki nerwowy...



Moje wakacje

Koniec czerwca. Ostatnie egzaminy, potem nerwowe pakowanie najpotrzebniejszych rzeczy, kupno biletu i ostatnie pożegnanie z kolegami i koleżankami. Zegnaliśmy miasto, jadę do swoich na wieś. Kieśień wprawdzie pusta, ale zato głowa pełna pomysłów i planów.

Kilka dni oczywiście odpoczywam, używam świeżego powietrza, rozkoszuję się darami natury, swobodą, ale w niedzielę po rannej mszy św. staram się nawiązać kontakt z moimi dawnymi kolegami i koleżankami. Rozmawiamy o tym i o owym, i proponuję im po niesporach urządzenie wycieczki do lasu. Po drodze opowiadamy sobie o różnych rzeczach i mogę zauważyć, że młodzież nasza jest niegłupia, wiele rzeczy rozumie, a niektórzy doskonale orientują się w czym tkwi sens katolickiego życia. Zauważam nawet, że niektórzy kupili sobie przed kościołem katolickie pismo i teraz dzielą się swoimi spostrzeżeniami i wiadomościami. Jest wśród nas i akordionista. Wnet wybucha wesoła pieśń. Uczymy się nowych i porządnych piosenek. Taką była moja pierwsza niedziela wakacyjna. W drugą znalazła się już piłka, a w późniejszej już nie tylko oddawaliśmy się sportowi, lecz na głos czytaliśmy wspólnie dobrą katolicką prasę.

Takie miałem ostatnie wakacje, które prócz wypoczynku dały mi bardzo wiele korzyści moralnej, z tym, że nasze wzaje-

odne zgranie koncentrowało się i jednocześnie z zagadnieniami religijnymi, sportowymi, intelektualnymi. Nie wiadomo co będzie w tym roku. Jedno mam postanowienie, by wakacje wzbogacić i ożywić przez dobrze obmyślany repertuar zajęć. Zawsze jestem tego zdania, że wakacje to nie próżnowanie, ale wykorzystanie czasu na odpoczynek, przyjemne a pożyteczne sprawy.

W wakacje powinniśmy w środowisko swoje wnieść praktyczną stronę swojego życia, roczny dorobek, doświadczenie i naukę. Swoją moralną i duchową wartość. Widzimy przecież, że młodzież dzisiejsza nie zawsze dąży do lepszych celów. Starsi na nas utyskują, krytykują nas i musimy przyznać, że bardzo często mają rację, bo wolnego czasu nie umiemy zużytkować na

rzeczy godziwe i pożyteczne. W wielu nawet wypadkach młodzież nasza pojęcie swobody kojarzy z wybrykami i zabawą z pijanstwem, zatrutowaniem się nikotyną i niezdrowym wyżywianiem się w miastach. A my musimy rzucić hasło nowe, choć stare jak świat. Korzystajmy mądrze z życia i młodości. Chcemy być bliżej słońca i wiatru, chcemy się opalić, chcemy poznać nasz kraj. Kochamy obozy, turnusy, a w dom, do którego zjeżdżamy na wakacje postanawiamy wnieść zasadę: Każdej rodzinie musi być miło z nami. Niech taka będzie nasza postawa. Na końcu jeszcze mała uwaga: Postarajmy się przed udaniem na wakacje o kilka dobrych książek, nie bierzmy to co pod rękę wpadnie, wybierajmy.

Myślę, że te parę uwag starczy, by nie być nudnym. Może sami macie nowe pomysły, inne doświadczenie i uwagi. Proszę napisać do Redakcji. Będziemy mieli z tego wspólną korzyść. Czy macie ochotę? W czasie wakacji może znajdzie się i na to chwileczka czasu, a i zadowolenie, że moje uwagi mogą przeczytać na łamach pisma, które mnie jako katolikowi leży na sercu.

Zyczę Wam koledzy i koleżanki moralnych wakacji i proszę te parę moich uwag przyjąć od kolegi nie literata.

Jeden z was, K. J.

Z życia Adama Mickiewicza

Dnia 24 grudnia 1948 r. minęło 150 lat od dnia urodzin największego poety polskiego, Adama Mickiewicza — dlatego w kilku obrazkach pragniemy przedstawić najważniejsze chwile z jego życia.

I.

Cudowne ocalenie

Wśród 5-ciu synów Mikołaja i Barbary Mickiewiczów, Adam był drugim z rzędu. „Rodzice nasi — pisał później najstarszy Franciszek — nie z urzędów i tytułów ani z bogactwa słynęli, ale z cnót własnych, ze zgodnego małżeństwa, z miłości ku bliźnim, z litości ku biednym, a szczególnie z prawdziwej miłości dla ojczyzny”.

Pan Mikołaj był adwokatem w Nowogródku, gdzie we własnym domku mieszkał z rodziną. Matka najczulszą opieką otaczała dzieci. Cześć i miłość ku matce przechował Adam do śmierci i oddał jej hold w słowach, które włożył w usta Anioła Stróża:

„Ziemskie matki twej zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie
Strzegły długo wiek twój młody
Od pokusy i przygody...”

(Dziady cz. III).

Zdarzyło się raz, że gdy Franuś zasiadł do elementarza przy matce, malutki Adaś podszedł do otwartego okna i zaczął wpatrywać się w białe chmurki na niebie. Płynęły tak szybko, jak pędziły konie, które raz widział rozbiegane na łące, jak stado ptaków w powietrzu, płynęły, aż znikły za krawędzią dachu. „Co się z nimi stało?” — pomyślał Adaś i wgramolił się na okno, by zobaczyć. „Sa, sa” wychylił się i nagle... rozległ się krzyk dziecięcy, a za nim drugi, przerażony okrzyk pani Mickiewiczowej. Adasia nie było w pokoju. Prawie nieprzytomna z trwogi rzuciła się pani Barbara ku drzwiom, zbiegła po kilku schodkach i stanęła przy leżącym dziecku. Adaś leżał na wznak, bez ruchu, bez życia, martwy, oczy miał zamknięte, usteczka lekko rozchylone.

„Boże... Boże... nie żyje!” zawołała nieszczęśliwa matka i porwała chłopczykę na ręce. Poczęła rozcierać jego skronie, wołać go pieszczotliwymi imionami, nad-

śluchiwać, czy nie oddycha. Naprawdę — bladeści pokryła lice dziecięcia, rysy zaostrzyły się, wszelki ślad życia zanikł. Zrozpaczona matka bezradnie tuliła dziecko do piersi.

„Matko najświętsza, ratuj!” szepnęła i jakby to wezwanie wlało w nią nadzieję, zawołała na głos z gorącą wiarą:

„Matko najświętsza, oddaj mi moje dziecko, jak ja Ci je oddaję w opiekę!”

I — o чудо — w tej chwili powieki Adasia drgnęły, otworzył swe duże ciemnoniebieskie oczy i zsunął się na ziemię zdrów zupełnie.

„Mamo, co się stało?” zapytał.

„Adasiu, dziecko moje” — zawołała blada ze wzruszenia pani Mickiewiczowa. — Matka Boska mi Cię wróciła — wypadłeś przez okno, a teraz znów ożyłeś — chodźmy do kościoła podziękować jej, prędko...”

Z oczyma załzawionymi od szczęścia udała się pani Barbara z Adasiem do kościoła i tam, padłszy na kolana przed cudownym obrazem Najświętszej Panny, długo, długo zanosila dziękczynne modły — a Adaś dorósłszy będąc na obcej ziemi, wylał swą wdzięczność ku Matce Boskiej w słowach:

„Panno święta, co Jasnej bronisz

I w Ostrej świecisz Bramie; Ty, co

Nowogródzki ochraniasz, z jego wiernym

Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś

Gdy od płaczącej matki, pod Twoją

Ofiarowany, martwą podniosłem

I zaraz mogłem pieszo do Twoich

Iść, za wrócone życie podziękować

Tak nas powróciłaś cudem na ojczyznę

(Pan Tadeusz)
S. M. K.
GORZÓW WLKP.



W Gorzycach Wielkich młodzież katolicka okręgu ostrowskiego publicznie poświęciła się Boskiemu Sercu Jezusowemu. Na zdjęciu okręgowe kierownictwo KSMM podczas Mszy św. W ołtarzu piękny obraz Serca Jezusowego z Dachau.



Tajemnica opalania się

Każdego lata miliony ludzi smaży się od rana do wieczora w blaskach słonecznych. Czynią to „dla zdrowia”, bo skóra ich nabiera brązowego koloru, bo tak należy spędzać wakacje i użyć życia. Ludzie ci opaleni z politowaniem potem patrzą na blade twarze tych, którzy nie mają czasu wylegiwać się w słońcu. Możemy powiedzieć niestety, że wiara w nadzwyczajną moc promieni słonecznych doszła już do dużej przesady.

Nauka jest cośkolwiek innego zdania. Promienie słoneczne produkują w organizmie jedynie witaminę D, którą również możemy w organizmie uzyskać przez spożywanie dostatecznej ilości nabiału. Ponadto promienie słoneczne są dobrym środkiem leczniczym dla dzieci cierpiących na angielską chorobę i korzystnie działają w wypadkach wysypek skórnych. Umiarkowane opalanie się daje korzystne wyniki o ile chodzi o schorzenia reumatyczne.

Wiele jednak ludzi o działaniu i znaczeniu promieni słonecznych ma przesadne wyobrażenie. Myślą, że są tak niezbędne dla organizmu ludzkiego jak dla roślin, które nie mogłyby bez nich stwarzać procesów chemicznych przemian. Organizm ludzki tymczasem do takich procesów nie potrzebuje promieni słonecznych. Dzieci wracają do miast z kolonii, obozów i wakacji opalone, zdrowsze, tęższe. Ale niestety choć wszystko zdaje się mówić za tym na korzyść słońca, przypisać musimy to raczej przebywaniu na świeżym powietrzu, ruchowi, wypoczynkom, świeżemu mleku i w ogóle zdrowemu odżywianiu.

Nawet stwierdzić możemy, że nadmiar słońca ujemnie działa na system nerwowy, a już wprost niebezpieczeństwo jest w początkach gruźlicy płuc. O tym powinniśmy sobie przypomnieć w czasie letnim. Opalajmy się umiarkowanie i rozsądnie. I tak, by to wyszło na korzyść naszemu zdrowiu. (S. A.).

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

NERWY

Dzieje ostatnich kilkudziesięciu lat niewątpliwie nie należą do spokojnych, w których by się ludzkość mogła „zasiedzieć”, zapaść w wygodną, drzemkę sytego, zadowolonego z siebie życia. Ciągły wir wydarzeń politycznych i społecznych, nieustanny pęd przemian, wojen — nie uspasabia bynajmniej do filisterskich kontemplacji przy szklance piwa nad rozkoszami naszego doczesnego bytowania.

Zrozumiałe też najzupełniej, że atmosfera psychiczna towarzysząca tym przeżyciom, zakłóciła w poważnym stopniu równowagę wewnętrzną większości ludzi. Ciągłe stany lęku, niepokoju, zagrożenia wartościom umysłowym i materialnym, nieustanne napięcie, nie mogły nie odbić

Kwiaty w słońcu



Gdzie niema rachunku — tam wiele frasunku

Kto się z odwagą na przyszłość patrzy, tego los nie złamie; kto zakasze rękawy do pracy, ten nie umrze z głodu. **Kto rachować się będzie** nie tylko z własnymi siłami, lecz i z tym, co mu praca i rola przynosi, a co mu życie zabiera, ten **nie zginie**.

Kto zapisuje i rachuje, ten jest górą. Ja zawsze będę się przy tym upierał, że gdzie dobry rachunek, tam rzadki frasunek. Ale nie może to być rachowanie na palcach, nie może to być gołosłowne przytaczanie dochodów i wydatków bez

zapisywania tychże.

A ilu te gospodarzy robi takie zapiski. Nie wielu ich jest, a to dlatego, że do wszystkiego łatwiej jest namówić niż do zapisywania systematycznego.

Jakby to jednak było dobrze, gdyby się dowiedziało, który to dział gospodarczy najwięcej przynosi szkody — jakby pożytecznym było mieć takiego doradcę, co by nam z końcem roku powiedział szczerze, gdzie się mamy ukroić z wydatkami, a gdzie znowu opłaci nam się dolożyć starań. A takim przyjacielem — doradcą, takim przewodnikiem, jakiego wam całym sercem życzę to prowadzenie **zapisków gospodarczo-rachunkowych**.

się na sposobie reakcji człowieka na wszelkie objawy życia. System nerwowy został podrażniony, wykołejony z normalnych torów, nadszarpnięty w swej wytrzymałości.

W konsekwencjach jesteśmy pokoleniem nadniszczonym psychicznie i fizycznie. Po nas w pewnej mierze, niestety, dziedziczy to następne pokolenie.

Ta prawda jest oczywista, niezaprzeczalna z punktu widzenia zdrowego rozsądku.

Przy tym jednak kryje się jedno wielkie „ale”. Oto nauczyliśmy się tłumaczyć dziś wszelką naszą nieudolność, niedbałość, brak taktu, gruboskórność itd. jednym krótkim słowem, mającym ponoć usprawiedliwiać wszystko zgóry: — nerwy!

I tak to już weszło w zwyczaj, że wszystkiemu winne są nerwy.

Uniósł się ktoś, zwymyślał kogoś od ostatnich, jeszcze dla większej dowodności argumentów, bywa, że ręki przyłożył. A potem tłumaczy się pobłażliwie:

— On, biedak, taki nerwowy...

Inny znów pracuje chaotycznie, niestannie. Bałagan ma w aktach, terminów nie dotrzymuje, zagubia gdzieś najpilniejsze sprawy.

— To te nerwy, psiakość, tak wytrącają z równowagi.

Dziennikarz napisze coś o kimś w sposób niesmaczny. Urzędnik gburowato odprawi klienta. Uczeń zniszczy wypożyczoną z biblioteki książkę. No tak, to wszystko zrozumiałe, bo przecież:

— Te nerwy.

Właściwie, to może nawet i wygodny sposób życia. Można narobić głupstw, naświń, nagadać impertynencji, obić kogoś po buzi, przez pomyłkę wziąć z kasy pieniądze — a potem z zawstydzającym skromnym, niewinnym uśmiechem, odburknąć: — jestem taki nerwowy... okupacja... przeżycia, pan rozumie...

I wszystko jest w porządku. Wiadomo, nerwy.

O człowieka bez „nerwów” coraz dłużej

Każdy rolnik jest dziś w dużej mierze i kupcem, albo przynajmniej nim być powinien. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty było inaczej. Dziadkowie nasi gospodarzyli w całkiem innych warunkach, niż my dzisiaj. Wszystko co było potrzebne do życia, wyrabiano dawniej we własnym gospodarstwie, lub w najbliższej okolicy. Wtedy chłop i kupiec, były to rzeczywiście całkiem odrębne pojęcia. Dziś jednak sprawa ta ma się wręcz odmiennie, bo każdy rolnik musi umieć sprzedawać. Ze swego gospodarstwa zużytkowuje on bowiem jedynie zboże, mleko i trochę mięsa czy słoniny. Większą jednak część swych produktów spienięża dziś każdy, by za nie kupić sobie to wszystko, co mu do życia i gospodarki potrzebne. A kupuje się więcej, niż sprzedaje i to nieraz rzeczy, o których nawet się nie śniło naszym ojcom. Bo gdzie kto dawniej kupował nawozy sztuczne lub sprowadzał nowe odmiany zbóż, czy ziemniaków. A nadto, kupno dziś bywa w wielu wypadkach na raty uiszczane w przepisanych terminach. Gdzie się obrócić, wszędzie ma się do czynienia z ludźmi, czy instytucjami, które u siebie rachunki prowadzą i porządku pilnują. By z powodu tych stosunków nie mieć potem kłopotów i nie potrzebnych kar, musi każdy rolnik mieć porządek w swoich obrotach handlowych i gospodarskich, musi on porządnie prowadzić rachunki.

Nie na palcach ma się te rachunki prowadzić, bo palce są do roboty, a nie do rachowania. Nie wyliczać swych długów i wydatków, narzekając na ciężkie czasy, bo narzekania, to zajęcie starych bab i niedoświadczonego rolnika. Miejscem gdzie powinny figurować czarno na białym dochody i wydatki, to książka z zapiskami gospodarczymi.

Nie mówcie, że byłoby to daremny trud, że szkoda na to czasu, bo takie pisanie i rachowanie czas tylko zabiera, a groźna nie napędzi do kieszeni. Nie mówcie tak, bo temu dziś już nikt nie przytaknie!

Jeśli zapisywać i rachować będziecie przez rok cały, to przez to jak gdybyście kontrolowali swoją własną pracę. Skoro notuje się wszystkie objawy gospodarstwa, to nieraz odkryje się niejeden błąd, jaki się popełniło. Porządne prowadzenie zapisków zachęci lepiej niż wszystkie rady i wskazówki wycytane w fachowej gazecie, do zaprowadzenia niejednych ulepszeń. Zobaczyć trudniej. Jeszcze parę lat, a czytać o takim będziemy w powieściach. No bo jak inaczej, skoro i te nasze pociechy, dojrzewające pokolenie, szermuje swoimi nerwami jak może. W tramwaju taki smarkacz nie ustąpi miejsca starszej kobiecie, bo on jest taki strasznie zdenerwowany. W stosunku do nauczyciela zachowa się impertynencko też dlatego.

Oglądałem niedawno taki obrazek. Na lodowisku ślizga się chmara dzieciaków. Pięknie, wesoło. Nagle w którymś końcu zacinają się bójką wciągając coraz więcej uczestników. Wreszcie wszystko kotłuje się, że ani rozpoznać, gdzie, kto i co. W konsekwencji zwichnięta ręka, pokieraszowane twarze, porwane ubrania itp. Z wrzaskiem okropnym zleciało się skądś sporo mam, tatów i nianie. Oglądając swoje pociechy, postępują, pytają o przyczynę. Właściwie to takiej nawet nie było. Coś się jednemu w twarzy drugiego nie podoobało, i tak się zaczęło. Wtedy mamy, taty i nianie spojrzeli po sobie z poważny-

czycie wtedy jasno, że owe małe wydateczki, na które nie było warto uwagi zwracać, urastają z biegiem roku na wcale pokaźne sumy, które już nie są wcale do pogardzenia. Rachunki pokażą na końcu roku nie tylko to, że był zysk, albo strata, ale uwidocznia i wielkość tychże, ale pokażą nadto, w czym tkwi największa przyczyna złego, albo dobrego zamknięcia rachunków. Martwe liczby książki rachunkowej przemówią wymowniej, niż najgorętsze słowa przyjaciela, zmuszając mimo woli do zastanowienia się. Dadzą one niejedną cenną radę i wskazówkę, jak w przyszłym roku uniknąć strat, lub przysporzyć zysków.

St. J.

Nasze prace w ogrodzie i pasiece w lipcu

W sadzie. W dalszym ciągu walczyliśmy z chorobami i szkodnikami. Szczególnie tępiły mszyce liściowe oraz zwójkówkę owocówkę.

W sadzie z czarnym ugiem możemy obecnie wysiewać mieszanek. Ona to odciągnie pewną ilość wilgoci z ziemi, a tym samym przyspieszy zakończenie wegetacji oraz silniejsze zdrewnienie tkanek na zimę. Pod ciężarem rozrastających się owoców zaczynają się ugiąć konary. Podpierymy je, aby nie dopuścić do łamania się ich.

W lipcu trwa i kończy się zbiór czereśni, wiśni, agrestu i porzeczek. Rozpoczyna się zbiór pierwszych jablek, gruszek i śliw. Jabłka i gruszki letnie zbieramy z drzewa na kilka dni przed zupełnym dojrzeniem, gdy skóra zaczyna zmieniać kolor, a owoc daje się dość łatwo odłączyć od gałązki.

W ogrodzie warzywnym. Prowadzimy dalszą pielęgnację koło warzyw gruntowych i inspektowych. W lipcu kończymy zbiór truskawek. Przygotowujemy pole pod nowe truskawki. Sadzonki truskawek bierzemy z roślin macierzystych. Celem silniejszego i szybszego rozrostu sadzonek oraz lepszego ukorzenienia się przed wysadzeniem na stanowisko, wysadzamy je do inspektów. W lipcu następuje dalszy zbiór warzyw. W tym czasie pojawiają się pierwsze ogórki gruntowe oraz pierwsze pomidory. Po ostatecznym wyrośnięciu krzaków pomidorów, ścinamy im wierzchołki, wstrzymując w ten sposób ich wzrost na korzyść rozwijających się owoców. W polu usuwamy resztki po zbiorze i przygotowujemy miejsce na poplon. Pielęgnujemy nasienne i przywiązujemy

je do palików. Wyszukujemy i niszczymy jajeczka bielinka kapustniaka na kapustach.

W ogródku kwiatowym. Na kwietnikach i rabatach niszczymy chwasty i spulchniamy ziemię. Z przekwitających roślin zbieramy nasiona. Trawniki kosimy a ścieżki i drogi gracujemy. Palikujemy dalej, aby zabezpieczyć wyrastające pędy przed wyłamaniem przez wiatr. Do inspektów wysiewamy nasiona bratków, stokrotek, niezapominajek i innych, aby otrzymać rośliny do wysadzania jesiennego.

W pasiece. W połowie lipca zazwyczaj przekwitają lipy a tym samym kończy się główny pożytek. Jedynie okolice posiadające większe ilości wrzosowisk, mają główny pożytek w znacznie późniejszym terminie. W okolicach z głównym pożytkiem z lip następuje miodobranie. Po wywirowaniu miodu, ramki dajemy jeszcze na pewien czas do pni, aby oczyścić je i resztki miodu znieśli do gniazda. Po kilku dniach usuwamy je i likwidujemy magazyny oraz nadstawki. Dużo uwagi poświęcamy rojom i staramy się trzymać ich ciepło oraz dać im odpowiednią ilość zapasu. Roje wychodzące w lipcu uważamy już raczej za spóźnione i nie wiele warte, gdy do tego są słabe. Gdybyśmy chcieli taki rój osadzić, musimy to uczynić na gotowej robocie, gdyż już nie wyciągną gniazda. W całej pasiece kontrolujemy matki i w razie potrzeby zmieniamy. Pod koniec miesiąca zaczynamy ściętniać gniazda. Pnie strzec przed rabunkiem. Wszystkie zapasowe ramki obecnie zbyt ciężkie, przechowujemy w miejscu suchym, przewiewnym, zabezpieczonym przed motylczą.

Tępienie chwastów

Niemalą plagą na naszych polach uprawnych są chwasty, które wraz z roślinami uprawnymi walczą o pokarmy z ziemi, o światło i wodę. Walka ta jest najsilniejsza z wiosną, gdy tak rośliny uprawne jak i chwasty poczynają się rozwijać. W interesie więc rolników leży zawczasu zaradzić ziemi i bronić swych pól przed zachwaszczeniem. W roślinach zbożowych zwalczając można ognicę i łopuchę przez opylanie o rosie kainitem pylastym w ilości 600 do 1000 kg na ha, gdy ognica ma 2—3 listki. Kainiankę w konieczynie można zwalczać przez skoszenie i zniszczenie skoszonych roślin a po tym obfite opryskiwanie tych miejsc silnym strumieniem 10—15% roztworu siarczanu żelaznego lub posypanie azotniakiem.

mi minami, pokiwali głowami i zamrucze-li uniożono.

— Biedne dzieci takie to teraz nerwowe...

Myślę, że gdyby po 1) Rodzice trzymali bardziej swoje „nerwy” w garści przy dzieciach, po 2) gdyby na spokojnie a bez „nerwów” ale sprawiedliwie rodzicielską ręką wymierzili raz i drugi odpowiednią porcję na półku, po 3) zaczęli naprawdę wychowywać dzieci, zamiast pozwalać im na wszystko, tłumacząc to bardzo wygodnie „nerwami” — nie byłoby już to więcej takie „nerwowe”.

Bieda z tymi „nerwami”. Nawet niemożliwa już na nie chorować, a jakże. W ciasnocie wspólnych mieszkań ciągłe ryki dziecięcia nie są dla sąsiadów rozkoszne. Matka, interesująca się wszystkim, ale najmniej dzieckiem, tłumaczy — „strasznie to moje maleństwo nerwowe”. A tymczasem dzieciak śpi w zaduchu nieprzewietrzanego pokoju, okryty pierzyną, ubrany jakby zimą na Syberii, w rodzicielskim łóżku (mama musiała sobie kupić nieco je-

dwabiu na suknię, i dla dziecka na łóżeczko nie starczyło), z odparzonym od rzadko zmienianych pieluszek tyłkiem. Cóż dziwnego, że protestuje jak może, a więc krzykiem. A tu zaraz, że nerwy...

Przykładów nie trzeba mnożyć. Wystarczy rozglądać się naokoło, popatrzeć, posłuchać. A najlepiej zacząć od kontroli samego siebie. Wiele to rzeczy tłumaczmy swym stanem nerwowym, wiele głupstw popełniamy w rozdrażnieniu. A tylko nieco poprawować nad sobą, pohamować się raz i drugi — okaże się, że można dać radę i z nerwami. Tu trzeba nie tyle specjalnych pigulek, leczenia kosztownego i zazwyczaj zresztą mało skutecznego, ale odrobiny samokrytycyzmu, dobrej woli i opanowania.

Bo to, co się pod wpływem albo pod pretekstem nerwowości dzieje, zaczyna być niepokojące.

Ba, może zdenerwować nawet... Dlatego już więcej nie piszę. Zaczyna mnie ponosić... Nerwy cho...

Jan Czerpacha.
GORZÓW WLKP.

Pogłębić proces wzajemnych oddziaływań

Niebywale szybko postępujący proces scalenia organicznego Nadodrza z pozostałą częścią kraju, siłą rzeczy musiał wpłynąć na zaistnienie pewnych luk, na zapoznanie niektórych faktów, istotnych szczególnie z psychicznego punktu widzenia. Tak między innymi nie zawsze w sposób właściwy stawiany był problem konieczności stworzenia warunków trwałej, przemysłowej fluktuacji wzajemnej, t. zw. „starzych ziem” Polski z terenami odzyskanymi.

Abstrahując od twórczych poczynąń nauki polskiej, wynikami swych prac obejmującej jednak jedynie stosunkowo szczupły krąg zainteresowanych, do niedawna zainteresowanie ogółu społeczeństwa polskiego ziemią odzyskanymi w przeważającej mierze opierało się na pierwiastku emocjonalnym. Element niecodzienności, ciekawości, niemała doza sensacji, także i łatwo wytłumaczalny psychicznie stan podniecenia i dumy z odniesionego zwycięstwa „namacalnie” wyrażający się w faktach polskości Wrocławia i Szczecina — decydowały o kierunku masowych podróży na Ziemię Odzyskaną. Nie chciałbym tu wspominać o mniej szlachetnym impulsie „krajoznawczym” — szabrze...

Postępująca stabilizacja stosunków, scalenie Nadodrza materialne i psychiczne z resztą kraju, zanik elementów niecodzienności, sensacji, osłabiły znacznie czynnik emocjonalny w stosunku do Ziemi Odzyskanych. Zjawisko to daje się łatwo zaobserwować choćby z łamów prasy — gdy jeszcze rok temu każdy reportaż z Ziemi Odzyskanych był łapczywie przyjmowany przez czytelników, dziś daje się zaobserwować na tym odcinku pewne zobojętnienie i w konsekwencji — zmniejszenie ilości prac, poświęconych Ziemi Odzyskanym w dziennikach i periodykach.

Zjawisko to nie jest ani złe ani dobre. Poprostu normalne, świadczące tylko raz jeszcze o postępującej stabilizacji powojennej w Polsce o tak wydatnie rozszerzonych granicach zachodnich. Trudno wymagać utrzymania się w społeczeństwie ciągłego stanu podniecenia psychicznego.

Inna natomiast kwestia wysuwa się na pierwszoplanową. Ponieważ wszelkie Ustki, Swinoujście, Karpacz, Duszniki, Cieplice itp. straciły po części swój urok niecodzienności, stając się tym samym co Zakopane, Krynice, Ciechocinek itp., należy w rozumieniu tego faktu inaczej stawiać problem propagandy Ziemi Odzyskanych.

Dla mieszkańca Warszawy równie pojętnym będzie nieznanemu mu Kraków jak i Wrocław, Gdynia jak Szczecin, Zakopane jak Głuchołazy. Wszystko to bowiem jest polskie i równie godne zobaczenia, zwiedzenia, poznania. Występuje więc moment konkurencji, lepszego zasugerowania atrakcyjności, umiejętności ściągnięcia turystów.

Tu występuje zjawisko znamienne, że Zakopane np. znów staje się bardziej modne od Karpacza, że zwiedzenie Gniezna więcej pociąga niż np. Jeleniej Góry. Dlaczego? Należy przecie byłoby przewartościowanie jednego nad drugie. Każda miejscowość, uzdrowisko, miasto, ma swój własny urok, swoje piękno, historię... Tylko, że odwrotny jest stosunek wpływu wzajemnego Ziemi Odzyskanych. Polskę t. zw. „starą” zna każdy prawie z mieszkańców Nadodrza. Natomiast Nadodrże znają tylko niektórzy z Polski Centralnej. Ten stosunek mało się zmienia. Ani w radio ani w prasie czy za pomocą innych środków propagandowych nie zwróciło się dotąd należytej uwagi na te zagadnienia. Nie na-

wiązana została dotąd wzajemna wymiana, pełne współdziałanie między centrami życia Ziemi Zachodnich a głównymi ośrodkami reszty Polski. Z wyjątkiem może Katowic i Wrocławia, które, przynajmniej na odcinku kulturalnym nawiązały z sobą ściślejszą współpracę, dążąc do tego, by mimo oddalenia stworzyć z nich jeden wielki, szeroko promieniujący ośrodek kultury Wielkiego Śląska.

Ziemię Odzyskaną rozwijają się, odbudowują, przechodzą w rzeszach swych mieszkańców głębokie przemiany psychiczne — bez bezpośredniego, szerszego udziału reszty Ziemi Polski. Udział ten istnieje tylko raczej w formie odbiorczo-informacyjnej. Nadodrże ze swej strony, nawet przy tych skromnych możliwościach jakie posiada, nie potrafi odpowiednio wpływać na zmianę tego nastawienia.

Ten stosunek pewnej obojętności, zainteresowania jedynie informacyjnego powinien zniknąć. W momencie pełnego scalenia gospodarczego, politycznego i społecznego Ziemi Odzyskanych z Macierzą, nie powinny pozostać cienie i w procesie scalenia psychicznego. To opóźnia proces regeneracji powojennej organizmu narodowego. Pewną zmianę pozytywną przyniosła wprawdzie Wystawa Ziemi Odzyskanych, ale to jeszcze mało...

Na zagadnienie pogłębienia procesu wzajemnej fluktuacji psychicznej Nadodrza z Polską Centralną należy zwrócić baczną uwagę, należy tam skierować mocny wysiłek. Żeby nie zaistniały zaniechania trudne do naprawienia w przyszłości.

Eugeniusz Paukszt.

Z TWOJEGO SERCA

Dla Ciebie Jezu każde życie techniczne i puls tętno, każdy mój krok — lampą ofiarną serce łarem płonie, ku Tobie wznoszę modlitewny wzrok.

Z Twojego serca najcichszą godziną płynie w moją duszę smętne zadumanie — radość mi niesiesz niewysłowioną, lzy bólu ocierasz dobrotliwą dłonią.

A kiedy myśl ogarnia znużenie po dniu gorzkiej nocą ciemną, jedno ócz Twoich spojrzenie gwiazdami płonie nademną.

Już mnie nie przeraża mozolny trud życia ni pusta droga o tułaczym chlebie — wiem — po nocy burzliwej, różowym świtem wskażesz mi ścieżkę, i pójdę do Ciebie.

Maria Dzierżyńska.

Misje katolickie

Misje wśród pogan to jedno z głównych i podstawowych zadań Kościoła. Chrystus wyraźnie rozkazał apostołom „iść na cały świat nauczać wszystkie narody”. Kościół posłuszny temu nakazowi Boskiego Zbawiciela, wysyła choćby na najodleglejsze zakątki świata misjonarzy, którzy uczą ewangelii i udzielają sakramentów św. Pracą ewangelizacyjną katolicy wiążą akcję charytatywną i cywilizacyjną, w większości bardzo wybitną. Obecnie mamy 556 okręgów misyjnych: 64 w Ameryce, 157 w Afryce, 246 w Azji, 19 w Europie i 70 na oceanie. W okręgach tych pracuje 21.519 księży misjonarzy, 8835 braci zakonnych i 54 tys. zakonnic i wielu misjonarzy świeckich jak katechistów, lekarzy itd.

Dom Orłów w Poroninie. Szkoła i miejsce czynu katolickiego młodzieży ziemi krakowskiej.

Dom wybudowany został przez górali. Na wyszczególnienie zasługuje piękna kaplica, świetlica oraz obszerna sala.



OGŁOSZENIE

Do Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie mogą się zgłosić maturzyści (po mat. licealnej), pragnący poświęcić się pracy kapłańskiej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. Do podania o przyjęcie należy dołączyć świadectwa: dojrzałości, lekarskie, chrztu, bierzmowania, moralności od ks. Prefekta i ks. Proboszcza. Zgłoszenia należy kierować do Rektoratu Wyższego Seminarium Duchownego, Gorzów Wlkp., ul. Warszawska 36.

Rady przy uprawie, zbiorze i zbyciu ziół

1. Przed rozpoczęciem zbioru ziół dowiedz się, które zioła są w tym roku poszukiwane i zapewnij sobie już na przód zbyt ich w najbliższym punkcie skupu ziół. (Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni lub Gminnej Spółdzielni). Tylko wtedy unikniesz zawodu.
 2. Podczas zbioru ze stanu naturalnego nie rób szkód na łąkach, polach uprawnych i w lasach. Postaraj się u właściciela, dzierżawcy gruntu, lub władz leśnych o zezwolenie na zbiór, zdobądź legitymację zbieracza.
 3. Zaniechaj zbioru roślin nie tylko chronionych, ale i rzadkich w twojej okolicy. Natomiast wprowadzaj te rośliny do uprawy. Bądź przyjacielem rodzimej roślinności.
 4. Zbieraj z rozważą i tylko tam, gdzie poszukiwana roślina występuje masowo. Nie bądź niszczyicielem. Nie wyrwij całej rośliny z korzeniami. Pozostaw dla zapewnienia sobie zbioru w następnych latach, co najmniej jedną czwartą roślin na rozmnożenie. Nie wyrwij, a ścinaj zioła.
 5. Zbieraj tylko w suche dni, po obechnięciu rosy, możliwie przed skwarem południowym.
 6. Zbieraj tylko świeże, zdrowe i nie nadwędnięte zioła.
- Pamiętaj:**
- a) Łodygi zdrewniałe nie mają na ogół wartości — nie mieszaj ich z ziołami.
 - b) Kwiaty zbieraj natychmiast po rozkwitnięciu, przekwitłe straciły właściwą barwę oraz składniki i są bezwartościowe.
 - c) Korzenie wykopuje się na ogół wczesną wiosną i na jesieni, gdy ziele wędnie.
 - d) Mycie ziół kwiatowych, liściowych i zielnych jest błędem, gdyż powoduje pleśń.
 - e) Wartość ziół korzeniowych zależy wielokrotnie od gruntownego oczyszczenia, często mycia.
 - f) Nie zbieraj ziół tuż przy ulicy i szosie, gdyż — silnie zakurzone —

najczęściej nie nadają się do użytku dla ludzi. Dbaj o to, aby twoje zioła przedstawiały tylko szlachetny surowiec.

Osmykując liście i obrywając kwiaty nie gnęć ich palcami, gdyż pozostaną ślady w postaci czernienia. Nie ugniataj świeżych ziół. Na rośliny uprawowe zawieraj umowy plantacyjne. Zasęgnij informacji jakie rośliny należy uprawiać i jakie są warunki kontraktacyjne.

7. Zbieraj zioła do koszyczka, kartonu lub torebki, oczyść je z kurzu przed użyciem lub wysyłką. Od ręki zbieracza i naczynia do zbioru zależy w dużym stopniu jakość surowca. Kilka nieodpowiednich liści albo za grubych łodyg obniży wydatnie wartość zebranych ziół.
8. Najlepiej suszyć kwiaty, liście i ziele cienką warstwą na czystym i przewiewnym strychu, o ile nie ma suszarni ogniowej. Podłóż papier. Nie susz na słońcu, unikaj suszenia w piecu, gdyż przy zbyt dużej temperaturze zioła tracą na wartości.
- Naradź się z sąsiadami nad budową nowoczesnej suszarni zespołowej.
9. Dobrze wysuszone zioła przechowuj czysto i sucho, aromatyczne w szczelnym zamknięciu, aby zachowały właściwą barwę, zapach i smak. Pomyśl, że będą je używali twoi współobywatele jako lek, herbatę, lub przyprawę.
10. Wysyłając zioła dbaj o czyste i żądane przez odbiorcę opakowanie. Każdy worek, torbę, skrzynię lub butlę zaopatrzyć w zawieszkę przez ciebie wypełnioną. W drodze na pocztę, kolej lub magazyn przed deszczem i kurzem okryj zioła plandeką.
11. Fałszowanie ziół jest przestępstwem. Nie wiele na tym zyskasz.
12. Czytaj podręczniki o uprawie i zbiorze ziół.
13. Zasięgaj rady inspektora zielarstwa i instruktorów zielarskich Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Inspektorów Zielarstwa w Wydziałach Rolnictwa Urzędów Wojewódzkich, Ekspozytur Państwowej Centrali Zielarskiej, Powiatowych Gminnych Zrzeszeń Plantatorów Zbieraczy Ziół, w Powiatowych Związkach Gminnych Spółdzielni i Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”.
14. Ekspozytura Państwowej Centrali Zielarskiej w Warszawie, ul. Złota 3 mieszczące się w:
Gdańsku, Wrzeszu, ul. Kliniczna 2a, Poznaniu, Plac Wolności 18 itd.
poza poradami fachowymi przyjmują starannie zebrane i wysuszone zioła:
a) w ilościach nieograniczonych:
ziele mięty pieprzowej, sporysz,
kwiat: bławatka, głogu (sam kwiat), głogu z pierwszymi liśćmi, jasnoty białej, kocianki czerwonej (kociej łapki), rumianku.
Owoc maliny.
b) w dużych ilościach, po uprzednim porozumieniu się: kłącze perzu, korzeń łopianu, korzeń lubczyku, ziele: rdestu ptasiego, przetacznika lekarskiego, skrzypu polnego, kwiat dziewanny i szereg innych.
15. Zasadniczo skupują surowce zielarskie Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wytypowane jako punkty skupu przez Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, o czym poinformuje zainteresowanego zbieracza i plantatora najbliższy P. Z. G. S.
16. W obecnym sezonie uprawiaj następujące rośliny zielarskie: Rącznik (Rycynus), Miętę pieprzową, Anyż, Kminek, Lawendę, Bazylię i Rozmaryn.
17. Przystępując do zbioru zgłoś się do najbliższego punktu skupu przy G. S. lub P. Z. G. S., który poinformuje dokładnie, jakie w bieżącym sezonie jest zapotrzebowanie na poszczególne surowce, poda aktualne ceny i wymagania jakościowe na surowce zielarskie, wtedy bez ryzyka można zacząć zbiór.

Państwowa Centrala Zielarska
Warszawa, ul. Złota 3.

Wiejski Kościółek

Osnuty urokiem wiejski kościółek.
Parkan z desek, podłaznie przybitych, z okapem.
Stuletnie lipy nakrywają gontowy dach i wieżyczkę przysiadłą, wystrzelającą krzyżem, kutym ręcznie.
Podoleńca otaczają mrokiem ściany, czerniałe ze starości.
Dachy łamane i daszki wznoszą się w górę, jak skrzydła ptaka, rozwijane do lotu. Zda się, że uleci lada chwilę w lasur niebios z oazy drzew.
Wewnątrz modrzewiowe ściany o misternych słojach.
Ołtarze starodawne, precudną sztuką ludowych artystów wyrzeźbione.
Na ścianach świątki zadumane.
Feretrony o ciekawym rozwiązaniu rżunku, otoczonym kwiatami stylizowanymi.
Chorągwie i sztandary.
Szumią lipy.
Zda się, że stary modrzew, zaklęty w kościółek, szumi razem tysiącletnią pleśnią, która przenika mnie nawskroś i przenosi w świat.



Niemal na ukończeniu jest już wybudowana po wojnie jako wotum wdzięczności piękna świątynia w Gorzycach Wielkich pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego. Dzieło to za wdzięczać należy wielkiej ofiarności parafian, okolicznej ludności i niezmordowanej pracy ks. proboszcza Teodora Korcza, b. więźnia w Dachau.



Nowogard

Dnia 6 czerwca, na godz. 20-tą zapowiedziany był przyjazd do parafii naszej w Nowogardzie Najdostojniejszego Arcypasterza. Już po południu dnia tego, ze wszystkich stron ciągnęły nieprzeliczone tłumy wiernych, by po wielu latach zobaczyć znowu polskiego biskupa. Z kilku wiosek oddalonych o 12 km przybyły liczne kompanie z Krzyżem i sztandarami, ze śpiewem maryjnych pieśni.

O godz. 20-tej wyruszyła procesja do bramy kościelnej. Tu czekaliśmy prawie godzinę. Arcypasterz spóźnił się z powodu zatrzymania Go na granicy naszej parafii w Żabowie, przez zebraną tam tłumnie ludność. J. Eksceleńcja w tamtejszym kościółku wygłosił do wiernych podniosłe kazanie i poświęcił kapliczkę przydrożną. O godz. 21-szej zajęła między tysiączne tłumy limuzyna, wioząca tak wyczekiwane gościa.

Powitanie było bardzo rzewne! W pięknie ubranej naszej świątyni powitał serdecznymi słowy Arcypasterza nasz ukończony proboszcz ks. dr W. Perz, który mimo tak krótkiego pobytu u nas, podbił nasze serca. Następnie J. Eks. wygłosił z ambony podniosłe kazanie do tak licznie zebranych parafian, jak nigdy dotąd. Pieśnią zakończono późną godziną ten pomyślny dzień.

Nazajutrz o godz. 6-ej rano napływali wierni by zdążyć na Mszę św. J. E. ks. Biskupa o godz. 7. Po krótkiej przerwie rozpoczęło się bierzmowanie, które trwało do godz. 2.30 po południu. Do sakramentu tego przystąpiło 2700 osób, w większości młodzież męska. Na koniec podniosłe kazanie do młodzieży gimnazjalnej i dzieci szkolnych i o godz. 3.30 odjazd z plebanii, gdzie znowu rzewne pożegnanie, łyzy, kwiaty i wiwaty.

Nie mogliśmy wprost w to uwierzyć, że wśród nas jest nasz ukończony polski Biskup, którego tyle lat nie widzieliśmy. Że jest między nami, umacnia nas duchem

PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE

składam Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za wysłuchane prośby, za łaski i zdrowie.

W. B. — Wieleń Ptn., pow. Pila.

świętym i wskazuje prostą drogę pod sztandarem Chrystusa i ustanowionego przez Niego Kościoła. Za Twe wielkie poświęcenie i znoyny trud poniesiony dla nas, składamy Ci Najdostojniejszy Arcypasterzu stokrotne „Bóg zapłać“. — W modlitwie różańcowej nie zapomnimy o Tobie.

Zarząd Koła Żywego Różańca w pow. Nowogard.



Parafianie parafii Barlinek składają panu Klemensowi Rusinowi serdeczne podziękowanie za hejnał mariański, który odgrywał na trąbce każdego dnia z wieży kościoła w Barlinku. Hejnałem tym składał hołd Matce Najświętszej, wywołując religijny nastrój każdego wieczoru majowego.

Z życia katolickiego w Wielkopolsce

Stolica Wielkopolski — Poznań przekroczył już liczbę 300 tysięcy mieszkańców. Według spisu ludności z 4. 1946 r. Poznań liczył 268 tysięcy. W ruchu naturalnym powojenny Poznań kroczy na czele wszystkich większych miast polskich.

W ubiegłym roku zanotowano w Poznaniu 406 cięższych wypadków okaleczeń i odniesionych ran. Poważnych katastrof było 347 przy czym 17 osób poniosło śmierć. Na skutek nieostrożnego przechodzenia przez jezdnię, wskakiwania i wyskakowania z tramwaji, wypadków samochodowych, lekkomyślności tak starszych jak również młodzieży poniosło śmierć 165 osób.

Buk — miasto w Wlkp., leżące 25 km na zachód od Poznania obchodzi w b. roku 660 rocznicę otrzymania t. zw. praw magdeburskich. Miasto to słynęło zawsze z wielkiego patriotyzmu, dobrej pojętej społeczności narodowej i katolickiej, wstawiło się w r. 1948 walkami powstańców. Powstańców kosynierów wiodł do boju ks. Bielecki przeciwko prusakom. Na ulicach miasta poległo wówczas w boju kilkudziesięciu kosynierów, między nimi ks. Bielecki. Grób powstańców-kosynierów znajduje się obok kościoła. Piękna fara bukowiska z obrazem Matki Boskiej, cudami słynąca została spalona w czasie wojny. Cudowny obraz Matki Boskiej uchroniono. Dzięki nadzwyczajnej ofiarności parafian i wielkiemu poświęceniu ks. dziek. Antoniego Chilomera — zasłużonemu kapłanowi i patriotcie, byłemu więźniowi politycznemu, świątynia bukowiska w kształcie klasycyzmu, silnie znaczonego jońskimi kolumnami została odbudowana i w dawnej świetności oddana do użytku wiernych.

(11)

Z życia KATOLICKIEGO

— Ojcowie Jezuiti w Holandii obchodzą w tym roku stulecie założenia tamtejszej prowincji. Do roku 1849 złączeni oni byli z Jezuitami Beduińskimi w ramach tzw. Missio Holandica.

— Nabożeństwa, obchody i wszelkie uroczystości związane z Rokiem Świętym będą sfilmowane, co pozwoli katolikom całego świata brać w nich udział chociaż pośrednio.

— Pismo św. we wszystkich językach świata. Najbardziej czytana książką jest Pismo św. Zostało ono przetłumaczone na 1108 języków i narzeczy.

— Hiszpańska wytwórnia filmowa przystąpiła do nakręcenia filmu, którego scenariusz oparty jest na życiu i pracach św. Józefa Kalasantego, wielkiego wychowawcy i miłośnika młodzieży. Cześć św. Józefa Kalasantego jest bardzo rozpowszechniona. Ostatnio w związku z przeniesieniem relikwii świętego jedna z ulic Barcelonu została nazwana jego imieniem.

— Obecnie we Włoszech wyświetla się film dokumentarny, przedstawiający ofiarę działalności OO. Franciszkanów na terenach Ziemi Świętej. Przybyli oni do Palestyny przed 7 wiekami. Obecnie mają 11 dużych i 44 mniejszych klasztorów. Wszystkie stoją otworem dla bezdomnych i bezbronnych, dla chorych, starców. Przewodzą też jerozolimskie kolegium Ziemi Świętej, gdzie rokrocznie około 500 studentów odbywa swoje studia.

— Dom Dobrej Pras — „La Bonne Press“, który stał się obecnie jedną z największych drukarni książek i wielkim wydawnictwem katolickim, w którym jest zatrudnionych około 700 pracowników, założony w Paryżu w r. 1883 O. Wincent de Paul Bailly, członek zakonu Asumpcjonistów. Tutaj ukazuje się największy dziennik katolicki „La Croix“, ukazujący się w pięciu wydaniach dziennie, ilustrowany tygodnik „Le Pelerin“ w 460.000 egzemplarzy, tygodnik chłopięcy „Bayard“, tygodnik dla dziewcząt „Bernadette“ i wiele innych.

— W królewskiej szkole kadetów w Anglii został kapelanem po raz pierwszy w dziejach tego zakładu ksiądz katolicki.

W dniu 15 maja br. w Łomży odbył się uroczysty ingres na stolicę biskupią J. E. Ks. Dr. Czesława Falkowskiego. Mowę powitalną wygłosił J. E. Ks. Bp. Sufragan Czesław Rydzewski, a następnie z ambony przemówił nowy Pasterz witając duchowieństwo i swoich diecezjan.

— J. E. Ks. Prymas Polski Dr. Stefan Wyszyński w połowie maja wizytował parafię w Bydgoszczy św. Wincentego a Paula. Do zgromadzonych parafian wygłosił słowo Boże o zadaniach kapłaństwa Chrystusowego. W następnym dniu odbył wizytację kanoniczną kościoła, zwiedził przedszkole parafialne. Po południu odbyło się bierzmowanie dzieci i dorosłych, oraz poświęcenie sztandaru Koła Ministrantów. Na zakończenie stowarzyszenia parafialne złożyły Ks. Prymasowi hołd.

— Katolicki Uniwersytet Lubelski. — Zapisał się na członka Towarzystwa Przyjaciół K. U. L.

Składki członkowskie wynoszą od 50 zł wzwyż miesięcznie. Adres: Towarzystwo Przyjaciół K. U. L., Lublin, Aleje Racławickie 14, konto P. K. O. — II-153.

**Czy jesteś już członkiem
Towarzystwa Przyjaciół
Kat. Uniwersytetu Lubelskiego**

Adres: Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, Aleje Racławickie 14-P. K. O. II 153

RZECZY CIEKAWE

O człowieku, który pali. Człowiek, który codziennie wypala paczkę papierosów w przeciągu 50 lat wypali ich około 360 tysięcy sztuk. To niewiele kosztuje 1.100.000 złotych. Za taką sumę można by wystawić piękny dom w miasteczku lub na wsi.

Śmieszna roślina. W Arabii rośnie roślina, której nasiona mają własność szczególnie wywoływać śmiechu. Roślina ta posiada kwiaty żółte, a owoce jej są podobne do ziarn naszej fasoli. Arabowie zbierają jej nasiona, suszą je i trą na proszek. Spożycie zaś niewielkiej dawki tego proszku, wywołuje zaraz śmiech, trwający nierzadko całą godzinę.

W wielu krajach przeprowadza się obecnie kopiowanie najcenniejszych rękopisów i starych, rzadkich dzieł na mikrofilmach. Jedna rolka filmu pomieści około 1200 stron.

Pożyteczne ptaki. W Chile i Peru znajdują się bogate złoża saletry i guanu. Guano jako cenny nawóz zawdzięcza te kraje milionom ptaków morskich, a głównie gatunkom *Phalacrocorax bougainvillei* i *Phalacrocorax carbo*. Na samych wyspach Chile u zachodnich wybrzeży Peru oblicza się ilość tych ptaków na ponad 5 i pół miliona. Ptactwo to jest niesamowicie żarłoczne. W ciągu 10 lat jeden ptak produkuje około 100 kg guanu, które ze względu na dużą zawartość soli amoniakalnych i fosforanu wapna stanowi doskonały nawóz. Na jednym kg guana użytym jako nawóz wyrośnie 25 kg ziarna zbożowego. Gdy w r. 1947 zbadano znaczenie guana dla rolnictwa na wybrzeżach i wyspach Peru leżały pokłady guana, dochodzące do grubości 70 m. Obliczono tego na 37 milionów. Z eksportu tego nawozu państwa Peru i Chile zdobyły olbrzymie sumy. Roczny zbiór obecnie wynosi 200 tys. ton.

W okresie, w którym ptaki wysiadują swoje młode nie wolno statkom używać syren, zabroniony jest również przelot samolotów. W ten sposób państwa te okazują wdzięczność swoim upierzoną filantropom.

Na pograniczu Mongolii Zewnętrznej w górach Altaj, uczeni sowieccy odkryli kurhan, w którym znaleziono z mumifikowane ciało młodej kobiety, pochowanej 2000 lat temu. Ciało w drewnianej skrzyni zachowało się doskonale, bogaty strój mówi o

tym, że pochodziła z możnego rodu. Wraz z nią pochowano 7 koni i wiele cennych naczyń.

Człowiek żyjący 70 lat przeciętnie poświęca swój czas: 3 lata kształceniu się, 8 lat zabawie i rozrywkom, 3 lata toalecie, 6 lat jedzeniu, 5 lat chodzeniu, 3 lata rozmowie, 24 lata spaniu, 6 lat czytaniu. A kto zgadnie ile lat modlitwie?

Czy wiecie o tym, że stwarza się miejsca ochronne dla nietoperzy? Otóż w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Danii pozostawiono im pewne ruiny, stare nieczynne cegielnie i budynki, a w Ameryce nawet pobudowano specjalne wieże, w których nietoperze szukają miejsca na sen dzienny i zimowy. Dlaczego?

Otóż te latające ssaki okazały się niezwykle pożyteczne dla rolnictwa i leśnictwa. Dzięki swej wielkiej zdolności spożywania szkodliwych owadów, stare niszczone rośliny w nocy oddają wielkie usługi. Nietoperz przez 10 do 12 godzin trwającym w ciągu nocy w polowie, spożywa około 520 różnych owadów, a przede wszystkim komarów.

NOWOSCI WYDAWNICZE

Ka. Jan Zieja „Katechizm życia chrześcijańskiego” Pallottinum. Poznań, ulica Przybyszewskiego 30

Aleksander Rogalski „Już nigdy więcej”. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań.

Miesięcznik „Zuch”, Kraków, Marzec — Kwiecień.

Nowe Wydawnictwa Muzyki Kościelnej ks. Ant. Chlondowskiego (Wydawnictwa Salezjańskie, Warszawa, Ks. Siemca 6)

10 **Pieśni Maryjnych** na chór miesz. a capp. — Part. 190 zł. — Głosy po 30 zł.

12 **Pieśni Eucharystycznych** na 1 i 2 gł. z org. (IV wydanie op. 31 z niektórymi częściami opracowanymi na 4 gł. mieszane). — Part. 250 zł.

10 **Śpiewów Pogrzebowych** na chór miesz. a capp. — Part. 140 zł.

12 **Śpiewów Pogrzebowych** na 3 i 4 gł. męskie a capp. — Part. 190 zł.

Missa Tertia Casciolini na 3 gł. męskie lub mieszane (A. T. B.) z org. w oprac. ks. A. Chlondowskiego. — Part. 280 zł. — Głos po 40 zł.



— **Po trzech tajnych posiedzeniach** Rady Ministrów Spraw Zagranicznych zagadnienie Berlina rozpatrywane było na jawnej konferencji. Zajmowano się rozpatrzeniem szczegółowym propozycji delegacji radzieckiej i delegacji amerykańskiej.

Na pierwszy plan wysuwają się dwa zagadnienia: wznowienie zarządu miejskiego dla całego Berlina i wznowienie czterostronnej komendatury sojuszniczej.

— **We francuskiej Legii Cudzoziemskiej** w Marokku znajduje się już ponad 40 tysięcy Niemców, którzy przeważnie byli żołnierzami SS.

— **Oddziały wojsk demokratycznych** Grecji dokonały kilku ataków na Saloniki.

— **Od 10 do 20 czerwca** odbyła się po całym kraju naszym na wielką skalę zakrojona rejestracja analfabetów, mająca na celu zlikwidowanie analfabetyzmu w Polsce do 1951 roku.

— **Firma „Motostal”** rozpoczęła montowanie największego na świecie masztu o wysokości 335 metrów dla centralnej radiostacji w Warszawie. Nowa radiostacja rozpocznie swoją pracę w dniu 22 lipca br. na fali 1339,3 m. Warto wspomnieć, że drugi co do wysokości maszt znajduje się w Budapeszcie, liczy 300 m.

— **W Amsterdamie** pod koniec maja br. otwarto wystawę polskiej sztuki ludowej. W roku bież. spółdzielnia „Las” nawiązała kontakt z 155 firmami zagranicznymi i przewiduje wywóz na rynki angielskie 2500 ton czarnych jagód, 100 tys. ton surowki konserwowej malin i 100 tys. ton żurawiń. Grzyby kierowan. przede wszystkim będą do Ameryki. Przewiduje się, że przewóz jagód i innych łatwo psujących się produktów leśnych zostanie przewieziony samolotami.

— **W lasach woj. olsztyńskiego** zebrano dla celów przemysłu farmaceutycznego około 10 ton kwiatu konwalii, wartości 20 milionów złotych.

— **Ministerstwo Zdrowia** przekazało PCK 200 karettek sanitarnych, które umożliwią założenie w kraju 56 nowych stacji pogotowia ratunkowego.

Feliks Liszewski

Gorzów, ul. Pocztowa 4

Skład Dewocjonalii i Galanterii

posiada na składzie materiały na ornaty, kapy, chorągwie i sztandary.

ORGANY,

fisharmonie i fortepiany naprawia i stroi fachowo Albert Polczyn, Poznań 23 Lutego 22 m. 10. Rok założona 1900.



GORZÓW WLKP
WOJNA 7

R.K.O. POZNAŃ V-1439
RACH. BEZIMNO-GORZÓW 238

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 —
Telefon 739 — **P. K. O.** V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. —
Prenumerata miesięczna 60,— zł. kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

Flotcono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościelny
K 0814